

Dlaczego myśliwi straszą wilkiem?

Polska bez polowań

Z wielkim zaskoczeniem przyjąłem informację, że wilki wprowadziły się do Smołdzińskiego Parku Narodowego, o czym poinformowała telewizja publiczna TVP Info kilka dni przed napisaniem przeze mnie tego felietonu¹. Moje zdziwienie nie płynęło z tego, że te drapieżniki pojawiły się w kolejnym miejscu Polski. To normalne, bo wilk, dzięki całkowitej ochronie, jest gatunkiem w ekspansji, co powinno cieszyć każdego miłośnika przyrody.

Zdziwiłem się, bo Smołdzińskiego Parku Narodowego nie ma na mapie. Nie tylko na mapie Polski, ale i na jakiegokolwiek innej. Zapewne dziennikarzom chodziło o Słowiński Park Narodowy, bo wilki uchwyciły fotopułapki nieopodal Smołdzina, a park częściowo leży na terenie gminy o tej samej nazwie.

Okazało się, że wilki na terenie nieistniejącego Smołdzińskiego Parku Narodowego nie tylko po prostu są – one są tam niepożądane. Dlaczego? Bo zjadają zwierzęta – rocznie 400 saren, dzików i jeleni. „Nie może być tak, że jeden gatunek rozwija się nadmiernym kosztem drugiego. A tak w tej chwili się stało, bo wilk jest tym gatunkiem dominującym i on tutaj dyktuje warunki” – tłumaczył Piotr Kneblewski, kierownik Ośrodka Hodowli Zwierzyny Polskiego Związku Łowieckiego w Dretyniu.

I w tym momencie dziwić się przestałem. Nie pierwszy raz z ust myśliwego słyszałem podobne słowa.

Bajki o żelaznym wilku

Wielu myśliwych chciałoby wpisania wilka z powrotem na listę zwierząt łownych. To rzeczywisty powód myśliwskich opowieści o rzekomym wilczym zagrożeniu, w których ignorancja przyrodnicza miesza się z uprzedzeniami rodem z bajki o Czerwonym Kapturku.

Wszelkie granice przekroczył Paweł Gdula, redaktor naczelny „Łowca Polskiego”, organu prasowego PZŁ. „W województwie zachodniopomorskim wataha wilków zagryzła dwóch chłopców, którzy w odległości zaledwie kilkuset metrów od swoich domów zbierali grzyby. Ich niemal całkowicie pożarte szczątki odnaleziono wczoraj wieczorem w czasie poszukiwań zarządzonych po tym, jak chłopcy nie wrócili na noc do domu. Lokalna społeczność jest w szoku!” – napisał² na Facebooku w sierpniu 2018 r. „Mam nadzieję, że nikt nie nabrał się na tę wizję, choć muszę przyznać, że podobnej treści wiadomość nie byłaby dla mnie zaskoczeniem” – czytamy dopiero gdzieś w połowie przydługiego wpisu.

„Od kilku dni odbieramy telefony z alarmami, że wilki zabiły dzieci, bo ludzie nie doczytują do końca tekstu redaktora Gduli. A my musimy tłumaczyć, że do niczego takiego nie doszło” – skarżyła mi się potem dr hab. Sabina Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, jedna z najlepszych specjalistek od wilków w Europie³.

Wilkami straszyl też niedawno Marcin Kostuch, myśliwy z Koła Łowieckiego nr 2 „Ratusz” w Poznaniu, gdy dla „Głosu Wielkopolskiego” komentował obecność tych zwierząt w lesie za Swarzędzem. „Ludzie spacerują, biegają po tych terenach. A to niewielki obszar leśny. Dla wilka całkowicie nieodpowiedni. [...] Obecność w nim watahy wilków świadczy o przekroczeniu pojemności środowiskowej dla tego gatunku w okolicznych dużych, zwartych kompleksach leśnych” – mówił⁴ z pełnym przekonaniem myśliwy.

„Wilki nieustannie podchodzą pod ludzkie zabudowania i pojawiają się na granicach miast. To nie jest nic nadzwyczajnego. Najczęściej po prostu ich nie zauważamy. Ale nie powinien to być powód do obaw, bo wilki boją się ludzi i przed nimi uciekają” – mówi⁵ mi potem Michał Figura ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, który ma wieloletnie doświadczenie w badaniach terenowych. Żadne „przekroczenia pojemności środowiskowej” nie mają z tym nic wspólnego.

Niechciany konkurent

Ale myśliwy Kostuch powiedział jedną rzecz, która również tak zaniepokoiła cytowanego wyżej Kneblewskiego z Ośrodka Hodowli Zwierzyny Polskiego Związku Łowieckiego w Dretyniu: że w okęgach łowieckich ubywa zwierząt łownych. A szef Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek przy innej okazji wyraził⁶ myśliwski żal wprost: „Populacje saren zmalały do tego stopnia, że w tym roku niektóre koła łowieckie chcą ograniczyć lub wręcz wstrzymać ich odstrzał”.

I to jest cała tajemnica: wilki wybierają myśliwym zwierzęta, które mogliby upolować. Ale nie chodzi tylko o to, że entuzjaści „łowieckiej pasji” nie przyniosą do domu dziczyzny. Albo nie będą mogli pochwalić się pięknym porożem na ścianie z „medalowego” byka.

Wilk jest dla myśliwego konkurentem również w innym sensie – jego kły szarpią dumne przekonanie, że człowiek musi kontrolować przyrodę. Okazuje się, że wilki świetnie radzą sobie w roli naturalnego regulatora liczebności populacji zwierząt; również tych, które są przyczyną szkód gospodarczych. Spełniają więc de facto rolę, jaką na myśliwych nakłada gospodarka łowiecka, co w jakimś stopniu stawia pod znakiem zapytania kształt obowiązującego w naszym kraju modelu łowiectwa. A tak przecież nie może być.

Robert Jurszo

Przypisy:

1. tvp.info/41381019/niechciani-lokatorzy-wilki-atakuja-na-pomorzu
2. facebook.com/permalink.php?story_fbid=2099881426931855&id=100007300546412
3. oko.press/wilki-zaczna-zabijac-dzieci-zmyslaja-mysliwi-chca-zniesienia-ochrony-wilkow-by-pozbyc-sie-konkurencji-na-polowaniach/
4. polskatimes.pl/poznan-wilki-coraz-blizej-ludzi-mysliwi-natkneli-sie-na-watahe-pod-swarzedzem/ar/13827316
5. oko.press/media-wilki-coraz-blizej-ludzi-sa-juz-nawet-pod-poznaniem-ekspert-to-nic-dziwnego-i-nie-trzeba-sie-bac/
6. oko.press/wilcze-fake-newsy-mysliwi-chca-zniesienia-zakazu-polowan-wilki-strasza-ludzi/